

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie	rs. 5 k.
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie	rs. 12 k.
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreśowane rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: N. M. P. Loretańskie.
Jutro: Damazego Papieża Wyzn.
Wschód słońca o godz. 8 m. 0. Zachód o godz. 3 m. 46.
Długość dnia godz. 7 m. 46. Ubyło dnia godz. 8 m. 57.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

K U Ł A K O W S K I, Ł Ó D Ź.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zoli p. t.

„GERMINAL”.

PRZEGLĄD

ruchu przemysłowo-handlowego

W CESARSTWIE I KRÓLESTWIE.

XI.

Sprawa towarzystw kredytowych dla miast prowincjonalnych. Spółka przemysłowców lubelskich. Kasa pożyczkowa przemysłowców kieleckich „Oszczędność” żyrardowska. Kasa przedsiębiorców dla oficyalistów kolei konnej w Warszawie. Gorzelnia akcyjna w Konopkach. Spółka ogrodnicza. Bazyry targowe. Spółka rzemieślników łomżyńskich.

Przystępując do rejestrowania starań o urzędzenia zbiorowe, pierwsze miejsce dajemy nowozatwierdzonej i już zorganizowanej spółce przemysłowców lubelskich. Na odbytem przed niewielu dniami pierwszym walnem zebraniu stowarzyszonych uskuteczono wybory członków zarządu. Potrzeba taniego kredytu dla przemysłowców lubelskich, walczących dotychczas z nader smutnym stanem pieniężnym, była kwestyą

najwyższej wagi, to też nowo urządzoną spółkę powitano z zapałem. Liczy ona już przeszło 300 członków, co jest najlepszym dowodem jej potrzeby, byle tylko dopisała jaknajwytrwalej akuratność członków pod względem wnoszenia wkładów i rat pożyczkowych, — jest to bowiem szkopuł, o który rozbija się u nas niejedno usiłowanie, rozpoczęte w najlepszych warunkach. Chcemy jednak wierzyć, że nie przyjdzie nam nigdy zastosować powyższych słów do spółki lubelskiej i w tej myśli witamy ją z uznaniem — zachęcając inne miasta do naśladowania.

W najbliższej przyszłości zapewne powitamy też kasę pożyczkową przemysłowców kieleckich. Ustawa została już wypracowana, a po zatwierdzeniu jej przez władzę, kieleczanie zajmą się niezwłocznie powołaniem do życia tej instytucji, która w miarę rozwijającego się przemysłu tamtejszego ma przed sobą doniosłe zadanie. Śledząc od dłuższego czasu energię, z jaką obywatele kieleccy krzątają się około zafatowania swych potrzeb ekonomicznych, pewni jesteśmy, że przemysł tamtejszy, któremu przybywa niemała pomoc z dniem otwarcia ruchu na drodze iwangrodzko-dąbrowskiej, wzmoże się niebawem dla dobra guberni i kraju.

Założyciele „Oszczędności” żyrardowskiej, o której wspominaliśmy w przeglądzie I, zajęci są ostatecznym zorganizowaniem przedsięwzięcia jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Sklep spółki otwarty ma być po nowym roku. Spółka żyrardowska różni się od innych tego rodzaju spółek zasadą, na której jest oparta. Założycielami nie są tu ludzie zamożni, propagujący oszczędność klas roboczych — lecz sami potrzebu-

jący, którzy widocznie pojmują już znaczenie tej myśli zasadniczej. Jestto objaw nader pocieszający, ale niestety — jedyny.

Krązą pogłoski o projekcie dyrekcji kolei konnej w Warszawie, zmierzającym do założenia kasy przedsiębiorców dla oficyalistów. Projekt ten opiera się jednak na podstawach bardzo kruchych — jako kapitał zakładowy ma służyć fundusz z zebranych kar od służby, według kontraktów piśmiennych wynajmowanej na dzień. Może się z tego projektu wywiąże co praktyczniejszego?

Ziemianie powiatów: mławskiego i ciechanowskiego podjęli myśl założenia gorzelni akcyjnej w Konopkach, stacyi drogi żelaznej nadwiślańskiej. Zbierają oni potrzebny do przedsiębiorstwa kapitał zakładowy, który wynosi już podobno przeszło 20,000 rs. Myśl to praktyczna, zwłaszcza, że wybrano odpowiednie miejsce na pomieszczenie przedsiębiorstwa, które zapewnić może niemałe korzyści folwarkom okolicznym.

Projektowana w Warszawie spółka ogrodnicza, która miała zajmować się dostawą warzyw i ogrodowiny do domów — zrobiła fiasco. Szkoda. Tego rodzaju próby powiodły się zagranicą najzupełniej i twierdzić można, że przedsiębiorstwo podobne mogłoby mieć u nas rację bytu, ale trzeba je było rozpocząć — jak wszystko zresztą — z kapitałem dostatecznym i energią właściwą przemysłowcom zagranicznym. Obcy przemysłowiec przeniósł do kraju naszego hutę szklaną (nowa huta w Zawierciu) byle tylko uniknąć płacenia cła od wyrobów mających tu zbyt obfity — dłużej potrzebujący nakładu, nie mogło się rozwinąć, gdyby nie ospałość a może tylko zawód chwilowy w

zbyt rychłym pożądaniu zysków!

Dziennik wspominał już o projekcie budowy bazarów targowych, podjętym przez pp. Rudolfa Coumont'a i M. Karskiego. Mają to być bazyry na wzór paryżkich i londyńskich, których opis podaliśmy w Nr. 237 naszego pisma. Przedsiębiorcy zobowiązują się nadto zbudować je z materiałów miejscowych, to jest ze szkła i żelaza krajowego, przy wyłącznym udziale krajowych robotników.

Z przykrością zanotować nam przychodzi niedoleżtwa rzemieślników łomżyńskich w sprawie sklepu stowarzyszonych spółki rzemieślniczej. Projekt upadł, gdyż nie umiano się zdobyć na utworzenie funduszu od 3—5 tysięcy rubli na ten cel potrzebnych. Teoria solidarności błędnie pojmowana, przedstawiająca się zaraz w osobie komornika, zabierającego mienie i sprzęty domowe — oto powody, dla których „słabsi na ducha” jak się wyraża Echo łomżyńskie, opuścili ręce, a zwołana narada spełzła na niczem. Rzecz dziwna, że nie znaleźli się na zebraniu mocniejsi na ducha, których obowiązkiem było poprzeć chwycnych i bądźco bądź przeprowadzić projekt. Odłożono go do urzędzenia projektowanej kasy zaliczkowo-wkładowej, — jeżeli jednak przedsiębiorstwo rzemieślników łomżyńskich tak jest bojaźliwą i chwycną, to projekt tej kasy jest jeszcze bardzo problematycznym. A zresztą, czyż na założenie wspólnego sklepu potrzeba koniecznie kilku tysięcy rubli gotówki? Przy dobrej woli i energii dałoby się to urządzić mniejszym zasobem pieniężnym, — z małych rzeczy powstają powoli wielkie, byle początek był zrobiony, a bez energii, bez należytego zrozumienia własnego interesu i kapitały na nic się nie

GERMINAL

przez

EMILA ZOLĘ.

Przekłóżył Stanisław Kempowski.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 274).

Sztolnia przysadzista, niezgrabna, ze swemi budynkami z czerwonej cegły i wysokim kominem, podobnym do groźnego rogu, wydawała mu się podobną do jakiegoś straszego zwierza przysiadłego, ażeby pożerać ludzi. Spoglądając na nią myślał o sobie, o smutnym swym losie włóczęgi, od tygodnia już szukającego miejsca. Widział się znowu w warsztatach kolei żelaznej, gdzie uderzył swego zwierchnika, jak go wypędzono z Lille, jak wypędzono zewsząd. W sobotę przybył do Marchiennes, tam mówiono, że znajduje robotę w Forges i nie — ani w Forges, ani nigdzie. Zmuszony był przebyć niedzielę, ukryty w szyciach drzewa — i ztamtał o drugiej w nocy wygnał go dozorca. Nie miał nawet grosza w kieszeni, ani skórki chleba. Po cóż miał się próżno włóczyć po drogach bez celu, nie wiedząc gdzie schronić się przed niepogodą! Tak! to co miał przed sobą było rzeczywiście sztolnią; rozpoznawał teraz doskonale ogień parowej maszyny, dający gwałtowne błyski, rozumiał ten oddech grubych, długi, odzywający się nieustannie, niby ochrypły oddech drzemającego potworu.

Pomocnik zajęty wypróżnianiem koszy nie podniósł nawet oczu na Stefana, ten schylał się właśnie po zawiniątko upadłe na ziemię, gdy odgłos kaszlu zwiastował powrót poganiacza. Powoli też wynurzał się on z ciemności a za nim ukazał się

zółtawy koi, ciągnący napełnione kosze.

— Wszak w Montson są fabryki? — zapytał młody człowiek.

Stary splunął znów czarno, potem odrzekł.

— Oh! fabryk nie brakuje. Trzeba je było widzieć trzy lub cztery lata temu. Tylko huczało, nie można było nastarczyć robotników... tożto był zarobek... A teraz znów zaczynają się ścisnąć. Bieda i bieda, odprawia się ludzi, zamykają się warsztaty jedne po drugich... Może to nie jest wina cesarza, no, ale pocóż rozpoczyna wojnę w Ameryce? A do tego zwierzęta umierają z cholery, nieprzymierzając jak człowiek.

Wówczas krótkimi, urywanymi słowy, z oddechem zapartym wichrem, skarżyli się obydwaj. Stefan opowiadał daremne tygodniowe wędrówki. Więc trzeba mu było umrzeć z głodu? Wkrótce drogi pełne będą żebraków. Tak, — mówił stary, to się musi źle skończyć, bo też Bog nie może pozwolić, ażeby tylu chrześcian wyrzucano na ulicę.

— Nie jada się codzień mięsa!

— Ba! żeby chleb był przynajmniej.

— To prawda, żeby chleb był przynajmniej.

Głosy ich ginęły wśród burzy, która unosiła ich słowa wśród swych ponurych ryków.

— Słuchajcie — rzekł wreszcie głośno poganiacz, Montson jest tam.

I znów wyciągniętem ramieniem wskazywał niewidzialne przedmioty, wymieniając je kolejną. Tam w Montson cukrownia Fauvelle idzie jak dawniej, ale cukrownia Hoton zmniejszyła swój personel, trzyma się jeszcze Dutillel i powroźniarza Bleuze, wyrabiająca liny górnicze. Potem szerokim gestem wskazał na północ. Tam warsztaty Somville zaledwie otrzymały dwie trzecie zwykłych zamówień, z trzech wielkich pieców w Forges i Marchiennes dwa tylko były czynne, wreszcie w hucie szklanej Gagebois zanosilo się na bezrobocie, bo mówiono o zmniejszeniu płacy.

— Wiem, wiem, — powtarzał młody człowiek po każdej informacyi. Byłem tam.

— U nas jeszcze jakoś idzie, — dodał poganiacz, przecież sztolnie zmniejszyły swą produkcję, ale tam, patrzcie, przed nami, w la Victoire już tylko idą dwie maszyny.

Splunął i szedł znowu za swym ospałym kominem, przeprażgłszy go do koszy opróżnionych.

Teraz Stefan panował nad całą okolicą. Ciemności były jeszcze grube, ale ręka starca zapełniła je wielkimi nędzami, a młody człowiek czuł je wszędzie wkoło siebie w bezbrzeżnych przestrzeniach. Zdawało mu się, iż w marcowym wietrze przebiegającym puste płaszczyny rozpoznawał krzyki głodowe. Podmuchy jego stawały się wściekłe, jak gdyby niesły śmierć pracy, śmierć ludziom. Oczy Stefana błędziły przerażone, usiłując przebić ciemności, dręczone razem pragnieniem i trwogą tego, co zobaczyć mogły. Wszystko ginęło w czarnej nocy, tylko gdzieś tam migał czerwony odbłysek wielkiego pieca lub pieców koksowych. Te płonęły rzędem przy ziemi, tamte wznosiły się w górę, rzucając w niebo swe iskry niby olbrzymie pochodnie. Widok ten był smutny, jak widok pożaru, a na ponurym horyzoncie nie było nic innego, prócz tych groźnych ognii, właściwych krainom węgla i żelaza.

— Pochodzicie może z Belgii, — odezwał się za Stefanem głos poganiacza, który znów powrócił.

Tym razem przywoził tylko połowę koszy. Można było tymczasem i te wypróżnić; coś się zepsuło przy wierzchołku i wstrzymywało robotę przynajmniej na jaki kwadrans. Zrobiło się też trochę ciszej; nie slychać było kręcenia koła, tylko gdzieś w dole, w głębi ziemi odzywał się głuchy odgłos młota, uderzającego w żelazo.

— Nie, pochodzę z południa, — odparł młody człowiek.

Pomocnik wypróżniwszy kosze usiadł na ziemi, uszczęśliwiony zdarzonym wypadkiem; pozostał jednak niemy, tylko zwrócił na poganiacza wielkie, przygasłe oczy, jakby dziwił się jego gadaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przypadają.

Przemysłowi cukrowniczemu sprzyjała nader piękna, pogodna jesień; kampanie tegoroczne rozpoczęły się wcześniej, aniżeli po inne lata. Obfitość buraków jest wprawdzie mniejszą, niż w roku zeszłym, — zato co do gatunku i wydajności cukru, buraki tegoroczne przedstawiają się o wiele korzystniej. Dokonane polaryzacje wykazały nadzwyczajne bogactwo cukru; zmniejszoną ilość wyrównywa zatem wyjątkowo dobra wydajność buraków.

Sprawozdanie zarządu towarzystwa akcyjnego cukrowni „Józefów” za kampanię dziesiątą od chwili założenia wykazuje dochodu 826,467 rs. 16 kop.; rozchody wyniosły 701,580 rs. 49 kop. Z dochodu czystego 124,886 rs. 67 kop. przeznaczono walne zebranie 34,000 rs. 67 kop. na amortyzację kapitału akcyjnego, — 11,815 rs. 26 kop. na tanytę, — 4,187 rs. na dokonane w ciągu ubiegłej kampanii amelioracje, — 1,500 rs. na amortyzację kosztów założenia towarzystwa, — 1,000 rs. na rzecz kasy przeznaczonej, — 1,477 rs. 41 kop. na fundusz gratyfikacyjny, — 7,093 rs. 67 kop. na kapitał zasobowy. Z pozostałej sumy w ilości 69,015 rs. 7 1/2 kop. uchwalono wypłacić dywidendę po 20 rs. na każdą 250 rublową akcję, a 1,015 rs. 7 1/2 kop. przekazać na rzecz kampanii 1884/5 roku. Jako przyczynę małych zysków podaje sprawozdanie obniżkę cen cukru, która na całej kampanii wyniosła 170,000 rs., a nadto powiększenie kosztów fabrykacyjnych, podatku akcyzowego, procentów od kapitału z powodu długotrwałej stagnacji na rynkach cukrowych, wreszcie obciążenie kosztów wydatkami nowymi, których poprzednie kampanie nie ponosiły. Przyczyny te wpływały na mniej pomyślny rezultat kampanii ubiegłych we wszystkich cukrowniach. Ciechanowska naprzykład, przeżyła w kampanii minionej ciężką próbę, — pierwszy rok istnienia tej cukrowni udziałowej zapisał się w bilansie stratami; przedsiębiorstwo pokłada wiele nadziei w pomyślnej kampanii tegorocznej.

Niektóre cukrownie, jak „Częstocice” i krasiniecka krzątają się około poprawienia swych komunikacji najbliższych, których stan ogólny jest ciężką zaporą całego przemysłu prowincjonalnego w Królestwie, a odbija się nader niepomyślnie na cukrowniczym.

Kapitał zakładowy nowopowstałej cukrowni udziałowej „Kośminek” pod Lublinem wynosi 500,000 rs. w pięciuset akcjach po 1,000 rs. Do przedsiębiorstwa należą przeważnie ziemianie guberni lubelskiej; akcyj rozebrano już na 440,000 rs. Przedsiębiorstwo ma wszelkie szanse powodzenia, najprzód z powodu ułatwionej komunikacji i transportu drogą nadwiślańską, powtóre, że w pobliżu jej niema zupełnie podobnej fabryki. „Kośminek” rozpoczął pierwszą kampanię w roku przyszłym, — będzie to, łącznie z powstałą niedawno w Opolu szósta cukrownia w guberni lubelskiej.

Sprawozdania targowe.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 7 grudnia).

Takiej zwykłej rubli, jaką mieliśmy w tygodniu sprawozdawczym, giełda od dawna nie pamięta. Po wtorkowym kursie, wynoszącym 211,90 dla transakcyj natychmiastowych i 211,56 dla końcomiesięcznych — nagle i niespodziewanie środa przyniosła nam notowania 214,50 i 212,75, a więc wyższe w transakcjach gotówkowych o przeszło 2 1/2 marki. Kroniki giełdowe rzadko bardzo znaczą tak raptowną wyżkę, a biorąc bezwzględnie kurs 214 1/2, widzimy w nim cyfrę, z którąśmy się już na cędule nie spotkali od 1881 roku. Ale to nie był jeszcze kulminacyjny punkt wyżki. Następne dwa dni mało zmieniły sytuację, bo choć w czwartek kurs gotówkowy spadł na 213,70, to stratę wyrównało podniesienie się notowania ulymowego na 213, a piątkowa podwyżka sprowadziła walutę na poziom 214,10 i 213,75; były to więc różnice stosunkowo nieznaczne, ale wskazówki pomyślne, bo zwiastujące utrzymanie się dobrej konjunktury. Sobota dopiero nową zrobiła nam niespodziankę; kurs gotówkowy bowiem podwyższył się do 215,60, a końcomiesięczny do 215,25, czyli przeszło o 2 marki. Waluta nasza stanęła zatem na wysokości, o której od długiego czasu nie marzono. Nasuwa się znowu pytanie: coż powoduje tak świetną dla rubli tendencję? Sprawozdawcy giełdy berlińskiej wymieniają kilka przyczyn: zakupy spekulacyjne, dokonywane przez znaczne firmy wiedeńskie, popyt na rzeczywiste potrzeby przy małej podaży, początek realizacji ulymowych w Petersburgu i wreszcie (co powtarza się przy każdej okazji), dobra konstelacja polityczna i wiara w poprawę stosunków politycznych w Rosyi. Czy jednak odpowiedź ta cośkolwiek nam wyjaśnia? Nic zgoła. Bywały już chwile, w których zakupy były znaczniejsze od o-

becnych, a pomyślna sytuacja polityczna jest faktem nienowym. Znowu zatem szukać trzeba rzeczywistych przyczyn w okolicznościach, osłoniętych jeszcze mgłą tajemnicy. Z odkryć, czynionych przez dzienniki niemieckie, to tylko zrozumieć można, że pomiędzy finansistami zagranicznymi a ministeryum w Petersburgu prowadzą się jakieś rokowania, zmierzające do konsorcji pożyczek państwowych, czy nawet do ogólnego przekształcenia zasad kredytu rosyjskiego, z cembry się łączyło coś w rodzaju regulacji waluty. W większym lub mniejszym zakresie podobne plany muszą istnieć w samej rzeczy, a w planach leży klucz do zagadki, z kąd się biorą tak niespodziewanie świetne kursy.

Giełda warszawska, zaskoczona nagle wyżką, nie od razu zdołała się zorientować w sytuacji i bardzo nieśmiało postępowała za wysokimi notowaniami berlińskimi. Najniższe kursy w tygodniu nie dorównują jeszcze notowaniu 214,50, któremu odpowiada nasze 46 5/8. Ruch w takim położeniu był bardzo słaby, bo obawiano się zawierać transakcje po kursach, którym trwałości rokować jeszcze nie można. Mówią tu o jednym spekulancie warszawskim, że na wyżkę osiągnął w ostatnim czasie znaczne zyski, ale operacje swe robił nie na naszej giełdzie, a w Berlinie. Zniżka przez cały przeciąg tygodnia była stała i stopniowa, tak, że początkowe i końcowe notowania wyrażają jednocześnie najwyższe i najniższe. Wskle krótkoterminowe na Berlin obiegały po 47,40—46,70, długoterminowe po 47,47 1/2—46,72 1/2. Niemieckie remesy eksportowe ukazały się raz tylko w połowie tygodnia, mając odbył po 46,80. Funt za kursu 9,60 spadły na 9,44, w sobotę zaś, gdy transakcyj nie było, żądania wynosiły 9,47. Franki straciły przez tydzień około 50 kop., gdy bowiem z początku płacono 38,27 1/2, w końcu kurs ich wynosił 37,71 1/2, guldeny fkwowały pomiędzy 78,75 a 77,85.

Na rynku papierów krajowych znowu załd i tendencja zniżkowa. Listy ziemskie sery I tylko w odcinkach dużych i średnich miały nabywców po 96,90 i 96,70, za małe zaś żądano 96,85. Serya II i III trzymały się nieco mocniej i obiegały po 96,30. Serya IV nabywano po 95,65, a V wreszcie po 95. Listy m. Warszawy miały odbył minimalny. Serya I przez cały tydzień bez ruchu, choć żądania w końcu obniżono na 95,75. Bez transakcyj była też II również zredukowana w kursie żądani na 93. III obiegała w szczupłych ilościach po 92,45, a IV po 92,15. Listy łódzkie w seryi I poszukiwane ciągle po 85, przy braku oddawców; s. II w żądaniach 84,50, a III 84. Na polu papierów publicznych tendencja mocna. Pożyczka wschodnia ciągle oscyluje w kierunku zwykłym. Po transakcjach, zawartych z początku tygodnia po kursie 96,15, żądania stopniowo podniosły się na 97. Listy likwidacyjne w dużych sztukach obiegały po 87,75—87,90, potem jednak tendencja trochę osłabła; za małe płacono 87,20. Z akcji były w ruchu tylko zawierciowskie po 250.

Wetna. Berlin, 4 grudnia. Pomimo ustępstw ze strony właścicieli i chociaż składki tutejsze są doskonale zaopatrzone we wszystkie gatunki wełny, tydzień ubiegły upłynął znowu bardzo cicho. Zaledwie kilku fabrykantów krajowych nabywało wełnę tkacką, po cenie wyższej nieco od 50 talarów. Sprzedano również trochę loków po 40—45 talarów.

Wetna. Buenos Ayres, 1 listopada. Od połowy października bębnywa się strzyż, przerywana od czasu do czasu wskutek ulewnych deszczów. Z północy nadciągnęły już dosyć znaczne dowozy, lecz jak zwykle w początkach strzyż, ceny nowej wełny są bardzo wysokie. Wełna północna ma wzrost dobry, jest mocną, ale za nadto zapoconą. Za sprzedane partie otrzymano mniej więcej 5 fr. za kilogram. Lepiej wełny zachodniej dowieziono dotychczas mało, gdyż wskutek powodzi opóźniła się znacznie strzyż w tych okolicach. Większe dowozy przybyły z południa. Wełna południowa jest piękna. Nie jest tak czystą, jak w roku przeszłym, ale jest długą, mocną, gęstą i odznacza się dobrą wydajnością. Pomiedzy nabywcami konkurencja jest dosyć ożywiona. Główne zainteresowanie obudują cienie gatunki wełny, które z łatwością znajdują nabywców po 5,75 — 6 fr. Za dobre średnie gatunki wełny płać 5,25 — 5,50 fr. Ceny ustala się dopiero wtedy, gdy dowozy zaczynają regularnie napływać. Dotychczas dowieziono wełny nowej strzyż 6—7,000 bel. Wywieziono od dnia 30 września, do 31 października 2,487 bel, wobec 3,739 bel w odpowiednim czasie roku 1883.

Zboże. Toruń, 6 grudnia. Powietrze ociepliło się znacznie, nastąpiła odwilż. Na handel zbożem znaczny wpływ wywiera zamknięcie żeglugi morskiej. Przy znaczących dowozach na targu tutejszym

popyt był dobry, ceny stałe. Bardzo poszukiwane były otręby i kucheniane. Płacono za 1,000 kgr. pszenicy na transit 120—140, krajowej pstrzej 130 — 140, 140—145, jasnej 140—145, wyborowej 145—150. Żyta tranzyt. 110—116, krajowego 120—122, 122—126. Jęczmienia rosyjskiego 110—130, krajowego 115—135. Owsa rosyjskiego 115—130, krajowego 115—130. Grochu na paszę 120—130, warzelnego 140—160, Victoria 160—180. Kuchu rzepakowego 120—124. Kuchu lnianego 144—150. Otrąb pszenicznych 80 — 82. Otrąb żytnich 80—85. Koniczyny czerwonej za ctr. 30—45, białej 40—60.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Cena ryb spadła ogromnie w Hiszpanii, co wywołało liczne bankructwa w Norwegii. W Kristiansundzie zawiesiła wypłaty firma Chr. Johnson, uprawiająca na wielką skalę wywóz ryb. Pasywa wynoszą kilka milionów koron. Prócz tego zbankrutowały następujące firmy: M. N. Astrup, H. Lossius, Engdahl, Meeg i Dessoneck; naczelnik ostatniego domu podobno zbiegł. Bank państwa zamierza interweniować. Położenie groźne.

Nowa kolej żelazna. Między Francją, Włochami i Szwajcaryą toczą się obecnie układy o budowę kolei simplońskiej, mającej utworzyć nową linię szynową z Paryża do Szwajcaryi i Włoch. „Bulletin de Simplon” donosi, że Francja, jako studjum przygotowawcze do pomienionej kolei alpejskiej, poleciła rozpocząć budowę linii z Bouvaretu do Evianu, aby chwilowo połączyć Simplon z koleją Paryż-Lyon. Podczas budowy powyższej linii mają się ukończyć rokowania co do samego tunelu simplońskiego.

Kronika Łódzka.

(—) Odnawianie patentów na prawo handlu postępuje nader powoli. Pomiedzy kupcami drugorzędny niepokój. Wielu opłacających dotychczas patenty na handel drobny dowiedziało się z przerażeniem, że wskutek nowego rozporządzenia o bardziej równomiernem opodatkowaniu przemysłu i handlu, będą musieli wykupić świadectwa gildyjne. Różnica to dosyć uciążliwa, gdy się zważy, że u nas handel mniejszy cierpi na chroniczne suchoty. Może liczba kupców bez kapitału przestanie narazcie wzrastać — a w ślad zatem zmniejszy się może i liczba pożarów sklepowych.

(—) Walne zebranie członków towarzystwa opieki nad zwierzętami odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 7, w domu stowarzyszonych tkaczy. Brak inicjatywy towarzystwa pod względem uorganizowania działalności, która mogłaby pożyteczną być w mieście naszym, dał nam nieraz powód do żartobliwych wycieczek. Gdy jednakże towarzystwo zamierza na dzisiejszem zebraniu urządzić na seryo swe prace, przypominamy więc panom członkom, ażeby licznem zgromadzeniem się dopomogli do urzeczywistnienia podjętych usiłowań. Jedno z dwojga — albo należy działać, albo też rozwiązać towarzystwo i nie narażać na stratę czasu tych członków, którzy rozwojem jego szczerze zająć się pragną. Roboty nie zbraknie, zwłaszcza podczas zimy. Konia o zepsutych nogach, zaprzęzonego do ładownego wozu, codziennie spotkać można — a wypadek z gęsiami skrępowanemi, które pomarzęły, zanim je na targ dowieziono, nie jest także jedynym w swoim rodzaju.

(—) Szkoła niedzielna. W swoim czasie słyszeliśmy skargi na majstrów, którzy nie posyłają swych uczni na naukę niedzielną do szkoły handlowej. W ostatnich dniach skazano w Warszawie około stu majstrów na kary pieniężne za zaniedbywanie tego obowiązku, — sądzimy, że i na opieszałość majstrów łódzkich byłoby podobne lekarstwo najskuteczniejszym.

(—) O nieposzanowaniu dni świątecznych pisaliśmy już kilka razy. Dlaczego w naszej kochanej Łodzi święta rzymsko-katolickie tak po macoszemu są traktowane — to dla nas rzeczywiście jest zagadką. W poniedziałek mieliśmy święto uroczyste, — pomimo to wszystkie handle otwarte były przez dzień cały, i to w czasie nabożeństwa. Nie dość na tem. Śniegi i lody nagromadzone wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, spoczywały nietknięte dość długo — dziwna rzecz! przypomniało sobie o nich właśnie w dzień świąteczny. Od rana do wieczora rabano i wywożono bryły lodowe — także w czasie odprawianego w kościołach nabożeństwa. Gdyby czynności około porządków ulicznych odbywały się zawsze z taką energią, z jaką oczyszczano onegdaj ulicę Piotrkowską — miasto nasze liczyłoby się do najszlachudniejszych w Europie, — sądziliśmy przez chwilę, że jaki gość wysoki zjeżdża do miasta. Energia jest chwalebna, ale nie zaszkodziłoby trochę więcej poważania dla uczuć religijnych tuziemców.

(—) Odnaczenie. Józef Dietrych, był

wychowaniec łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej, nagrodzony został na tegorocznym konkursie w petersburskiej akademii sztuk pięknych — wielkim medalem złotym.

(—) Szalone zmiany atmosferyczne niepomyślny wpływ wywierają na zdrowie mieszkańców. Katarz zapanowały powszechnie, — często spotykać się dają gardła poobwijane i podwiązane twarze, skłonne do fluksyj. Dowiadujemy się nadto, że wiele dzieci choruje na szkarlatynę. Bo też potrzeba zdrowia nielada, ażeby bezkarnie przenieść deszcz jesienne, potem raptowne mrozy z niebywałą oddawna śnieżycą i równie nagłą znow odwilż, przy temperaturze prawie wiosennej.

(—) Z teatru polskiego Ustawiczna pogoń za nowościami, dążność do wystawiania ciągle nowych utworów, w roku bieżącym natrafiła na dotkliwie przeszkody. W dziedzinie dramatu i komedii zarówno, jak i na polu operetkowie zapanowała posucha, hamująca usiłowania przedsiębiorców teatralnych. Nawet ci autorzy, którzy zepsuli nas przyzwyczajając do oczekiwania premiery, którzy rokrocznie szczerą ręką rzucali płody swych talentów, w tym roku nie odezwali się jeszcze. Wprawdzie słyszmy od dość dawnego czasu, że Bałucki wykończy komedję, wprawdzie w „Echu muzycznym i teatralnym” czytamy początek nowego utworu Blizińskiego pod tytułem „Szach i mat”, wprawdzie nakoniec mamy przed sobą jednoaktówkę oryginalną „Bilecik miłosny”, ale wszystko to nie może wystarczyć do nasylenia teatru prowincjonalnego, zmuszonego co chwila karmić nowością żądną tego publiczność. Posucha ta da się spostrzeżeć i zagranicą — trochę komedij, niewychodzących poza zwykłą miernotę, w operetce Milöcker i Lecoque — i koniec na tem.

Wobec takiego położenia rzeczy, każdy dyrektor teatru uciekać się musi do starego repertuaru, wznawiając wartościowe utwory. Szczęśliwy, jeżeli znajdzie coś mało znanego, a mimo to niepośledniego. Ze w skarbcu naszego piśmiennictwa znajdują się nieraz klejnoty, których tylko dopatrzyć potrzeba, że w nim spoczywa niejednen brylant prawdziwy, który odsłonić tylko należy — to pewna, że znow w pierwszym rzędzie tych zasługujących na odgrzebanie utworów staje „Smocza jama” przekonano nas sobie i niedzielne przedstawienie. Utwór to stary niezawodnie, niewystarczający dla dzisiejszych wymagań zepsutych na pie-przej strawie francuzkiej, fabuła jego dziecinna prawie — na wszystkie te zarzuty się zgodzimy, bo nam to zalety sówicie wynagrodzą. Przedewszystkiem jest to sztuka rodzima, swojska, napisana wierszem gładkim, o tendencji zdrowej. Już dlatego samego „Smocza jama” ma prawo bytu, coż dopiero gdy powiemy, że ubarwioną jest muzyką, przenawiającą do ucha każdego z nas. Ktokolwiek rozumie doniosłość pieśni, kto wie, że tam, gdzie nic innego mieć nie mogło przystępu przedzierają się rodzima melodia, dla kogo wreszcie ta nuta swojska ma zawsze pewien niezgłębiony urok, ten z wprowadzenia na scenę opery ludowej tylko szczerze zadowolenie może odnieść. Czy to polonez pierwszego aktu, czy te rozliczne krakowiaki, czy modlitwa w drugim akcie — wszystko to motywy znane, zasłyszane kiedyś, słowem drogie nam. Choćby nic więcej, ten jeden wzgląd powinien utrzymać sztukę na repertuarze, powinien jej zapewnić trwałą byt.

Czy „Smocza jama” będzie w Warszawie tą żyłą złotą, o której marzą dyrektorowie, czy wzbudzi żywy interes — nie przesadzamy; naszym wszelako zdaniem, pan Texel spoglądać powinien pogodnie na przyszły sezon letni, tem więcej, że gra artystów, z małemi bardzo wyjątkami, zaspokoić jest wstanie wszelkie żądania, stawiane do oczekującego teatru. Przedewszystkiem wyróżnić tu należy pana Dłuskiego. Jeżeli komedya salonowa, ani dramat nie są areną dla tego artysty, to znow sztuki ludowe tworzą prawdziwe pole do popisu. Nie wiemy, czy oprócz p. Galasiewiczza na której z polskich scen znaleźlibyśmy takiego Janka. Werwę, humor nieklamany wlewa p. D. w każdą postać młodego wieśniaka i sam jeden jest w stanie wprowadzić życie i ruch na scenę. Niemniej doskonałą jest pani Krajewska w roli Doroty i szczerze powiedziec możemy, że akt drugi niepomniebie stracił, gdyby go pani K. nie podtrzymała grą swoją. Miechodmuchem był pan Winkler, słusznie zaliczający się do ulubieńców publiczności łódzkiej. Ze rolę swą należycie wysyskał, że był prawdziwie komicznym, nie potrzebujemy, zdaje się, dodawać. Wdzięczna rolka Basi przypadła pani Bronikowskiej, która umiała stworzyć typ miłego wiejskiego dziewczęcia, śpiewając przytem poprawnie. Szkoła duetu w pierwszym akcie, który chybił kompletnie. Nie obciąża to jednak pani B.; śpiewaczka ta zrobiła swoje, czyż winna, że jej przeszkadzano od początku do końca. Możeby pan Bandrowski objął przy następnych przedstawieniach partję Stacha,

W celu wyjaśnienia poprzednich moich ogłoszeń, mam honor zawiadomić

SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ,

że dla braku pomieszczenia, nie jestem w możności prowadzić nadal interesu w całej poprzedniej rozciągłości, jak tego na podstawie tych właśnie ogłoszeń domagała się liczna moja klientela, a tylko resztę zapasów ocalałych z pożaru wyprzedaje we frontowym sklepie przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 275.

L. JANISZEWSKI.

-5-3.

Zarząd gminy starozakonnych m. Łodzi ma honor zawiadomić WW. PP. obywateli starozakonnych gminy tułejkiej, że we wtorek dnia 4 (16) grudnia r. b. o godzinie 11-ej zrana, w synagodze przy ulicy Zachodniej pod Nr. 275, odbędą się wybory nowych członków zarządu tułejkiej gminy, na które to zebrał zarząd gminy zaprasza uprzejmie wszystkich pp. obywateli, celem wzięcia udziału w wyborach.

Die Verwaltung der israelitischen Gemeinde der Stadt Łódź, hat die Ehre den Herren Bürgern mosaischen Glaubens der hiesigen Gemeinde bekannt zu machen, dass Dienstag den 4 (16) December d. J. 11 Uhr vormittag in der Synagoge Zachodnia Strasse Nr. 275, die Wahl eines neuen Synagogen vorstands für die hiesige Gemeinde stattfinden wird, und bittet alle Bürger höflichst ein an dieser Wahl theil zu nehmen. 1004-3-1.

ОБЪЯВЛЕНИЕ

и. д. Судебнаго Пристава Създа Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Łodzi въ домѣ N. 1109-A, согласно постановленію Семейнаго Совѣта учрежденнаго надъ несовершеннолѣтней Маргаритой Фанной Гейеръ, состоявшемуся 22 Ноября сего года, симъ объявляетъ, что 1 (13) Декабря 1884 г. въ гор. Łodzi по Петроковской ул. въ домѣ N. 642, въ 10 час. утра, будетъ продаваться съ публичныхъ торговъ движимое имущество оставшееся послѣ умершей Емили Карловой Гейеръ, заключающееся въ мебели, бѣльѣ, дамскихъ уборахъ, серебряныхъ и золотыхъ издѣліяхъ, столовой посудѣ, экипажахъ и домашней утвари и оцененно 2,968 руб. 20 коп.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсмотрѣвать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 25 дня 1884 года.
и. д. Судебнаго Пристава
1002-1. **ИЗДЕБСКІЙ.**

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Петроковскаго Округнаго Суда, Осипъ Бернардовичъ Греффовичъ, на основаніи 1030 Ст. уст. Гражд. Судопр., объявляетъ, что 29 Ноября (10 Декабря) 1884 года, въ 10 часовъ утра, будетъ продаваться движимое имущество на базарѣ посада Щерцова, ласкаго уѣзда, принадлежащее Антону-Норберту Глоговскому, на удовлетвореніе претензій Ксендза Вацлава Моравскаго, находящееся въ имѣніи Русецъ, ласкаго уѣзда, состоящее изъ скота, лошадей, хомулъ, двухъ бричекъ и картофеля, оцененное для торговъ въ 1090 руб.

Ноября 16 (28) дня 1884 г.
Судебный Приставъ
1003. **Осипъ Греффовичъ.**

Акусерка

принимаетъ особы прибулы на кuratione lub на слабосіе, вылачно по-требующе дискреци. Покоики о-бне: wszelkie wyгоды, оплата u-miarkowana. Um-esczenie dziecka zapewnia się.

Ulica Książęca, pierwsza brama od Nowego-Swiatu, 1-sze piętro W WARSZAWIE.
99k-3-1.

Na Gwiazdkę!

Księgarnia i skład nut

pod firmą

R. SCHATKE

(dawniej S. Zienkowski i Sp.)

zaopatrzyła skład swój na tegoroczną gwiazdkę w znaczny wybór dzieł stosownych na podarki dla osób starszych i dla młodzieży.

Dzieła ozdobne ilustrowane.

PAMIĘTNIKI PASKA

18 wielkich miedziorytów ryłca Jana Lewickiego.

Stara baśń. — Pamiętniki kwestarza.

Mohort. — Marya.

Albumy malarzy i rysowników

POLSKICH I OBCYCH.

Grottger. — Matejko.

Defregger. — Vautier.

Dzieła poetów polskich i obcych

woryginale i tłumaczeniu.

ANTOLOGIE.

Wielki wybór

KSIĄŻEK DLA DZIECI

z obrazkami na tekturze lub płótnie.

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY

naukowe i powieściowe.

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

w oprawach skromnych i najozdobniejszych.

Książki francuzkie i nuty muzyczne

w doborowym wyborze.

Nadto księgarnia poleca się w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie pisma peryodyczne w kraju i zagranicą wychodzące.
949-10-4.

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1885.

Kalendarz Warszawski ilustrowany, popularno-naukowy. Wydany obecnie kalendarz na rok 1885 liczy 40 lat istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, nową ustawę stempłową i kronikę roczną. Cena kalendarza kop. 50.

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kopiejek 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza, na koszt przesyłki.

996-3-1.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa Nowolipki 3.

Wykształcona niemka

z dobrej rodziny, wysoko muzykalna, szuka posady na 150 rs. Alfred Jerzy Waliczak. Poznań (W. N.).

Bona freblowska

niemka, znająca szycie i robotki, do umieszczenia od Nowego roku, za 100 rs. Alfred Jerzy Waliczak, Poznań (B. F.). 975-5-4.

Kawior Astrachański

grubo ziarnisty, mało solony

nadszedł do składów moich

WIN, DELIKATESÓW,

oraz HERBATY

firmy PIOTR ORŁOW

M. SPRZĄCZKOWSKI.

Wyłączna sprzedaż Win

KAUKAZKICH I KRYMSKICH

na Łódź

M. I. ŻURABOWA

W HANDLU

M. SPRZĄCZKOWSKIEGO

Dr. A. Rajgrodzki

LEKARZ

WOLNO-PRAKTYKUJĄCY

mieszka przy ulicy Cegielnianej

Nr. 271-d, obok domu braci Baruch.

Przyjmuje chorych codziennie od

godziny 8-jej rano.

Biednych bezpłatnie.

921-14-3.

Dr Garfunkel

mieszka obecnie

w domu Kamińskiego

NA NOWYM RYNKU.

Leczy choroby kobiet i dzieci, krtani

754.

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni

Wüstehubego.

304-39-0

Gabinety gościnne.

M. SPRZĄCZKOWSKI

ŁÓDŹ

Nr. 501 ulica Piotrkowska Nr. 501.

poleca na nadchodzące święta:

„PIERNIKI“

W wielkim wyborze ze sławnych fabryk Warszawy, Moskwy, i Torunia, Cukry, Czekolady deserowe, Migdały w łupinach, Rodzynki Malaga, Figi sultańskie, Marmolady, o woce, jako też inne towary w zakres kolonialnych i delikatesów wchodzące. Nadto polecam mój obficie zaopatrzony skład Win węgierskich, francuzkich, reńskich, hiszpańskich i szampańskich, Cognac'u, Araku, Rumu, likierów zagranicznych, jakoteż Herbaty firmy

„PIOTR ORŁOW“

DOSTAWCY DWORU CESARSKIEGO.

NB. Przy odbiorze 10-ciu butelek wina, prócz szampańskiego, za gotówkę, dokładam jedenastą bezpłatnie.

Telefon do dyspozycji.

Bakalie mieszane.